Należność pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena egzemplarza 30 groszy.**

Nr. 41. Zamość, niedziela 12 października 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Piękny dzień Klemensowa i Szczebrzeszyna.

W tym pięknym dniu była uroczystość. Nie banalna. Nie słuchano tylko śpiewów, muzyki, deklamacyj. W tym pięknym dniu była uroczystość idei, która na gruncie Klemensowa i Szczebrzeszyna wcieliła się w czyn, a czyn dał rezultaty korzystne dla całej ludności. Rzecz naturalna, że obchód „Dnia Spółdzielczości" w Szczebrzeszynie w d. 5 b. m nie mógł obejść się bez części koncertowej, ale dominowała w nim myśl poważna, twórcza. Uroczystość odbyła się z inicjatywy Seminarjum Nauczycielskiego przy współudziale Stowarzyszenia Spożywców w Klemensowie i Oddziałów tego Stowarzyszenia w Szczebrzeszynie.

Przeplatano przemówienia śpiewem, deklamacją, muzyką. Na wstępie chór młodzieży seminaryjnej zaśpiewał „Czas do pracy czas". Gdy umilkły oklaski, prof. Seminarjum p. Mysłowski opowiedział historję spółdzielczości. Uczeń Seminarjum p. Wolski zadeklamował wiecznie młodą „Odę do młodości". Niżej podpisany mówił o Klemensowie i Szczebrzeszynie. Uczniowie Bolewiec i Padjas — o spółdzielniach uczniowskich (przy Seminarjum jest też spółdzielnia uczniowska). Potem usłyszano „Madrygał" (solo na skrzypcach), zespół orkiestry seminaryjnej odegrał szereg utworów pod batutą p. Niteckiego. I zakończono uroczystość wysłuchaniem apelu dyrektora Seminarjum p. Cybulskiego do zapisywania się na członków spółdzielni.

Dzieje największej i najstarszej na miejscowym terenie Spółdzielni Spożywców w Klemensowie i Szczebrzeszynie warte są druku.

Działalność tej placówki należy podzielić na 3 etapy: przedwojenny — wojenny i powojenny — w odrodzonej Polsce. Zacznijmy od pierwszego. W r. 1908 z inicjatywy i staraniem pracowników cukrowni założono w Klemensowie na miejsce istniejącego sklepiku i szynku Stowarzyszenie Spożywców. Był to czas, kiedy w pozostającej pod moskiewskim knutem części Polski teren spółdzielni był jednym z nielicznych ostój myśli polskiej i szkołą wychowania zarówno ekonomicznego jak narodowego i obywatelskiego.

Złożono 2700 rb. kapitału udziałowego i z zapałem, energją i bezinteresownością przystąpiono do pracy.

Już w 3 lata potem, w r. 1911 założono przy współudziale grupy mieszkańców Szczebrzeszyna pierwszą filję w tem mieście.

Nadszedł rok 1914, wojna światowa. W czasie tym Stowarzyszenie oprócz filji w Szczebrzeszynie prowadziło w Klemensowie piekarnię, masarnię i herbaciarnię. Obrót roczny wyniósł blisko 100.000 rubli. Wojna wprowadziła przerwę w normalnym rozwoju Stowarzyszenia. Większość spółdzielń w Polsce uległa bądź całkowitej zagładzie, bądź częściowem zniszczeniu. Ucierpiała również Spółka klemensowska.

Dzięki ofiarności i obywatelskiemu poczuciu członków przetrwała placówka najgorsze czasy i stanęła do nowej pracy w odrodzonej Ojczyźnie. Nie była to łatwa praca. Brak towarów i ciągły katastrofalny spadek pieniądza hamowały rozwój i utrudniały kontrolę.

Dopiero stabilizacja pieniądza, powrót do względnie normalnych stosunków w przemyśle, handlu i w skomplikowanym aparacie państwowym pozwoliły na jaśniejsze spojrzenie w przyszłość.

Przed dwoma laty dla wygody mieszkańców otwarto drugą filję w Szczebrzeszynie, przed rokiem gospodę w Klemensowie. Dwa miesiące temu odkupiono od prywatnego właściciela w Klemensowie mleczarnię i serowarnię kompletnie urządzoną i uruchomiono na rachunek Spółdzielni.

Dane rachunkowe za ubiegły 1929 rok wykazują w okrągłych cyfrach: Ilość członków 180. Kapitał społeczny 30 000 zł. Kapitał udziałowy 34000 zł. Obrót wszystkich działów 600.00 zł. Średnia kalkulacja 7%. Koszta handlowe 5%. Czysty zysk około 10.000 zł. Zakupy członków 130,000 zł. Zakupy nieczłonków 470 000 złotych.

Jeżeli zastanowimy się nad rozwojem spółdzielni na tle sprawozdania za rok ubiegły, to musimy dojść do przekonania, że pomimo dużych jak na miejscowe stosunki obrotów i zadawalających wyników bilansowych — Stowarzyszenie stosunkowo zbyt powolnie kroczy ku ziszczeniu się ideałów spółdzielczych. Mówię to specjalnie dlatego, by zwrócić baczniejszą uwagę czytelników na istotę spółdzielczości. Ze sprawozdania bowiem widzimy: obrót 600.000 zł., a członkowie wybrali tylko za 130.000 zł., czyli jakieś niecałe 25%. Świadczy to coprawda nieźle o kierownictwie handlowem spółki, kiedy ludzie niczem niezwiązani z instytucją robią w niej tak poważne zakupy, lecz świadczy równocześnie o niedostatecznej propagandzie uświadamiającej. Stanowczo za mało ludzi, szczególniej tu w Szczebrzeszynie, wciągniętych jest w sferę zainteresowania placówką i jej celami. A przecież tak niewiele potrzeba — wpłaca się 5 zł. i uzyskuje się już prawie prawa członka — jest to nie tyle może brak uświadomienia, ile raczej chęci do uświadomienia. Do Spółdzielni należeć powinni wszyscy, którym poprawa bytu szerokich mas leży na sercu, a w pierwszym rzędzie te szerokie masy. Idea spółdzielcza ma bowiem za zadanie podniesienie dobrobytu tych właśnie najszerszych mas.

Do celu tego zdąża przedewszystkiem przez zakładanie własnych, pod własną kontrolą pozostających sklepów, w którychby członkowie zaopatrywali się we wszystkie potrzebne im artykuły, a pozostałe zyski stawały się własnością tego ogółu, który się na nie składa — nie bogaciły zaś kieszeni pojedyńczych osób.

W dalszym ciągu ma na celu uruchomienie własnych warsztatów przetwórczych — niezależnych od wielkiego kapitału. Musimy sobie jasno powiedzieć, do czego zdążamy, bo inaczej idei spółdzielczej nigdy nie zrozumiemy.

Jest to idea na daleką metę — wymagająca dużej wiary, energji i wytrwałości, nieblyskotliwa w doraźnie otrzymanych rezultatach i dlatego mało popularna. Propaganda wśród społeczeństwa, niewidzącego możności zrealizowania już odrazu wszystkich postulatów tej idei — nadzwyczaj utrudniona.

Nie można jednak opuścić rąk— właśnie szczególnie wytężona praca jest wskazana, lecz musi to być praca umiejętna i bezinteresowna, gdyż tylko wtedy usuwa się do pewnego stopnia czynnik nieufności.

Jeżeli tyle udogodnień życiowych i urządzeń społecznych, z którymi nam dobrze na świecie, zawdzięczamy twórczości i pracy przeszłych pokoleń, dlaczegóż nie mielibyśmy przyczynić się do budowy gmachu, w którymby naszym następcom mogło być lepiej, niż nam obecnie.

Do was młodzieży zwracam się ze specjalnie gorącym apelem: stańcie do czynu na tym odcinku pracy społecznej, świadomi celu i bezinteresowni — a rezultaty nie każą na siebie długo czekać.

Klemensów, 7 października.

Bolesław Kiliński.

Dach nad głową.

(Obrazek zamojski).

Zamość, prastary gród, słynie z swej pięknej budowy oraz z czystości. Lecz czystość ta jest tylko przejawem zewnętrznym.

Zamość był wielkim kołem, pośród którego szeregowały się mniejsze kółka bardzo gęsto zabudowane.

Wkrótce ilość zabudowań tych okazała się minimalną dla ludności, która w tak wielkiej ilości napływała zewsząd. Przybysze składali się przeważnie z ubogiej ludności, która zaczęła budować sobie lepianki, lub innego rodzaju budy, by jedynie mieć głowę gdzie ukryć.

Z czasem ilość tych „kurników" powiększyła się tak, że utworzyła się osada, nosząca obecnie miano: „Nowej-Osady".

Osada ta uchodzi jako dalszy ciąg miasta Zamościa i przeto musimy również dbać o jej wygląd estetyczny. Wiemy, że estetyka idzie w ścisłej parze z hygjeną, przeto musimy stan sanitarny wnętrza tych ruder ciągle mieć na oku.

Jestem pewny, iż 99% Szanownych Czytelników nie miało sposobności w swym życiu widzieć podobnego mieszkania, jakie w tej chwili tu opiszę.

Przy trakcie Hrubieszowskim mieści się mała zapadła rudera. Drzwi, prowadzące do wnętrza, są tak niskie, że chcąc przez nie się przedostać, trzeba się do połowy zgiąć. Gdy przez tę szczelinę się przedostałem, znalazłem się w pokoiku, który przypominał mi komorę gazową napełnioną drażniącymi gazami. Na brudnej i połamanej podłodze leżał zapłakany chłopczyk około lat 5-ciu, który ujrzawszy mię, z przerażenia starał się ukryć w kąt mieszkania. Przy małym okienku siedziała 7-mio letnia dziewczynka, oberwana, wychudła, z podbitemi oczyma, która obierała zleżałe kartofle. Chcąc uspokoić dzieci, nieprzyzwyczajone widzieć obcych w swych apartamentach, poczęstowałem je cukierkami.

Z radości zaczęły bawić się przy mych nogach na brudnej podłodze. Gdy się rozejrzałem, przy jednej ze ścian zauważyłem żelazne łóżko, na którym leżał snopek słomy nakryty strzępami starego prześcieradła. Przy drugiej zaś ścianie stał stół bez jednej nogi, a przy nim prowizoryczna ławka, zbita z nieheblowanych desek. To jest całe urządzenie mieszkania jednego z pośród tej dzielnicy.

Jak się później dowiedziałem, są to apartamenta tragarza potocznie znanego pod imieniem „Samoil". Jest to człowiek liczący sobie około 50 lat.

Przed niedawnym czasem zmarła mu żona, a niedługo potem jedno z pośród pozostałych po niej dzieci. Teraz rodzina „Samoila" składa się z ojca, który przez cały dzień jest w mieście, córki 7-mio letniej, która jest gospodynią, służącą no i opiekunką swego młodszego brata. Możecie Państwo sobie wyobrazić jak to wszystko przy takiej gospodarce wygląda...

Głód i nędza ciągle prześladuje te niewinne sierotki, które pozbawione są w tak młodym wieku opieki i pieszczoty macierzyńskiej.

Gdzież są oczy towarzystwa „T. O. Z.", gdzież są serca ludzi litościwych, którzy pozwalają, by los się nad nimi tak pastwił!

Bywalec.

Tylko my, kobiety zamojskie...

Ciągle słyszy się teraz i czyta o nowopowstających związkach, stowarzyszeniach, spółdzielniach i mało kto dziś nie przyzna, że wszelkie zrzeszanie się jest rzeczą dobrą i pożyteczną. Łączą się w związki ludzie miast i wsi, tworzą się stowarzyszenia pracodawców i pracowników, producentów, t. j. wytwarzających produkty na sprzedaż i konsumentów, t. j. tych, którzy produkty te nabywają. Jasnem bowiem się stało, że w jedności siła, że tu, gdzie jeden człowiek nic nie znaczy i nic zrobić nie jest w stanie, poradzi gromada, bo z nią wszyscy liczyć się muszą.

Tylko my, kobiety, dziwnie jeszcze nie dajemy się przekonać do konieczności zrzeszania się. Każda próba stworzenia jakiegokolwiek stowarzyszenia kobiecego, szczególnie na wsi, spotyka się zawsze z biernym oporem w najlepszym razie, a nieraz z wrogiem wprost stanowiskiem kobiet. I wiele trzeba pracy, aby przekonać przyszłe członkinie, że stowarzyszenia kobiece są im potrzebne i pożyteczne.

Ja sądzę, że przyczyna leży w niezrozumieniu istotnego znaczenia zrzeszeń kobiecych, takich, jakie się dziś tworzą na terenie wsi szczególnie.

Do niedawna kobiety nie stanowiły tak ważnego czynnika w życiu gospodarczem kraju, choćby dlatego, że tego własnego państwa nie mieliśmy, zresztą lżejsze warunki bytu nie zmuszały ich do wejrzenia w dochodowość swych gospodarstw. Siłą rzeczy inne też były zainteresowania kobiet, bardziej zasklepione, mniej praktyczne życiowo. Gospodarstwo, wychowanie dzieci uważało się za zło konieczne, zwyczajem uświęcone zajęcie kobiety, natomiast jednostki o szerszych horyzontach myślenia, którym kierat codziennych, bezmyślnie spełnianych zajęć nie wystarczał, miały jedyne zdrowe ujście dla swej energji w pracy społecznej czy dobroczynnej. Nie ujmuję im tu broń Boże zasługi, praca dla innych ciemniejszych czy biedniejszych, jest dziełem ze wszechmiar godnem szacunku, ale z drugiej strony rozumiem, że nie wszystkie czujemy do niej powołanie i zdolności, że co innego jest zrobić dobrze bliźniemu, gdy tego zajdzie potrzeba, a co innego pracy filantropijnej poświęcać wszystkie wolne chwile i na stałe się do niej zobowiązywać.

I tu zdaje mi się tkwi sedno sprawy. Boimy się, by w stowarzyszeniach nie wciągnięto nas do przymusowych ofiar w postaci gotówki czy pracy.

Jeszcze nie umiemy się pogodzić z tem, że nie każde stowarzyszenie kobiece musi być instytucją dobroczynną, że założenie Koła Gospodyń Wiejskich nie jest ofiarą i zobowiązaniem li tylko do pracy dla innych, lecz przedewszystkiem zrzeszeniem zawodowem, potrzebnem nam do podniesienie kultury własnego domu i własnego gospodarstwa. Trzeba więc zrzeszenia kobiece traktować jako interes własny, pomoc w naszej pracy, jako związanie się producentek wiejskich, stowarzyszenia, w których pracą dla innych zajmiemy się tylko w miarę możności i chęci. Już samo podniesienie produkcji gospodarstw kobiecych, zracjonalizowanie prowadzenia domu, umiejętniejszego chowania młodego pokolenia (a we wszystkich tych dziedzinach stowarzyszenia kobiece pomóc nam mogą bardzo wiele), będzie wielkiem dziełem postępu potrzebnego i pożytecznego nietylko każdej kobiecie z osobna, lecz całemu społeczeństwu i państwu naszemu, będzie więc dziełem społecznem na wielką skalę.

Pamiętać musimy, że państwo nasze jest na dorobku, sytuacja finansowa jest ciężka i że do nas obywateli Polski należy zapewnienie dobrobytu przyszłych pokoleń. Wiadomo, że chęć podniesienia dochodów ze swego warsztatu pracy, chęć uczciwego wzbogacenia się, nietylko nie może być potępiona jako chciwość, lecz jest obowiązkiem każdego z nas Polaków, w myśl zasady, że tylko zamożni obywatele tworzą zamożne i silne państwo.

W imię więc dobra każdej z nas z osobna, w imię dobra Polski zrzeszajmy się wszystkie bez wyjątku!

Marja Swieżyńska.

Ogród przyrodniczy w Zamościu.

Ogród przyrodniczy w Zamościu przy pomocy miasta, uzyskał pięknego jelenia jako dar Komendanta policji w Lublinie p. Sobocińskiego. Miasto dopomogło pieniężnie do sprowadzenia tego jelenia.



Zainstalowana została cieplarnia, gdzie obecnie większość kwiatów doniczkowych ma gdzie zimować, a nawet można wyhodowywać rośliny doniczkowe na sprzedaż na wiosnę.

Z braku stałych subsydjów rządowych — byt ogrodu często oparty jest w dalszym ciągu na ofiarności społecznej. Ogród w związku z przybyciem jelenia uzyskał 500 zł. od miasta, co pozwoliło na pokrycie kosztów (380 zł.) instalacji jelenia. Ten wspaniały okaz będzie miał teren znacznie większy, gdyż część ogrodu, która jest dziś jeszcze boiskiem zajęta zostanie od wiosny, w myśl uchwały Rady Miejskiej z przed kilku laty wyłącznie na cele ogrodu, który będzie mógł w ten sposób rozszerzyć się i rozwinąć.

Zbliża się zima. Ogród ma nadzieję, że miejscowy ogół ziemian nadeśle trochę ziarna i paszy, o co łaskawie stara się wielki przyjaciel ogrodu p. Lipczyński. W ten sposób ułatwi się byt ogrodowi zimą i zredukuje koszta na utrzymanie orłów, niedźwiedzi i zwierząt mięsożernych oraz bociana, czapli i kilku gryzoni.

Zdarza się, gdy oprawca nie dowiezie koniny — ogród znajduje pomoc w p. Szwarcbierze, który mięsa na czas krytyczny zawsze jakoś dostarczy. Ma mu też ogród dużo do zawdzięczenia.

Zimą ogród będzie można zwiedzać tylko w dnie bardzo pogodne i nie mroźne w porze południowej.

O wędrownych agentach.

Do p. Franciszka P. w kol. Smugi w gm. Jastków pow. Lubelskim zamieszkałego—przybył agent firmy Rychter i Robert — sprzedaż wirówek p. n. „Rego i Olympic" i choć p. Franciszek P. opierał się jak mógł, gdyż nie życzył sobie wirówki, jako zbędnego mu sprzętu — agent jednakże „przegadał" go tak, że ten skapitulował i podpisał podsunięty mu czysty blankiet, który okazał się kontraktem rzeczonej firmy.

Klął na czem świat stoi pan Franciszek, gdy spojrzał na niepotrzebny mu sprzęt, bo i pocóż mu maszyna przy dwóch krowach, ale płacił, aż spłacił wszystko i myślał, że nareszcie będzie miał spokój. — Gdzie tam!

Siedzi sobie spokojnie przy obiedzie, aż tu naraz komornik. Ki djabeł — pomyślał p. Franciszek.

— Winien pan jest firmie Richter i Robert na mocy wyroku Sądu w Warszawie, jako resztę należności za wirówkę zł. 79 gr. 10 plus koszty sądowe i egzekucyjne — rzekł pan komornik.

— Jakto! odparł pan Franciszek —przecież spłaciłem wszystko, mam na to pokwitowania... o proszę... Nic nie pomogło. Pan Franciszek swoje, a pan komornik także swoje.

A, że pan Franciszek nie w ciemię bity i nie z jednego pieca chleb jadł, a przytem należy do organizacji rolniczej, wsiadł do autobusu i według posiadanego adresu, przyjechał do Lublina do biura swej organizacji rolniczej Szpitalna 5—1, gdzie po zasięgnięciu języka skierował sprawę, gdzie należy.

Gorzej jednak stało się z panią Petronelą W. wdową z Wojciechowa, pow. Lubelskiego.

Do tej przybył już nie jeden, a dwóch agentów i zostawili u niej wirówkę, tylko tak, na tymczasem, na próbę. — Jak wam się nie będzie podobała — mówili lub — będzie źle funkcjonowała, albo też gdy się dzieci na kupno maszyny nie zgodzą, o to będziemy tu przejeżdżać za dwa tygodnie furmanką, to ją z powrotem zabierzemy.

I jakże tu było nie wierzyć poczciwinom, przecież się przysięgali — mówiła zakłopotana staruszka do swych dzieci. — Zresztą gdy wam się maszyna nie podoba, to ją odeślijcie z powrotem do Lublina —o, jest ich adres nawet.—A może przyjadą za dwa tygodnie, jak mówili, to ją sobie sami zabiorą.

Czekano dwa tygodnie, i dwa miesiące, a agentów niema, jakby w nich piorun trzasł. Stało się, że wirówkę odwieziono do Lublina i oddano w ręce samego inspektora tej firmy. Myślano, że będzie spokój. Tymczasem nie, gdyż na kartce drukowanej, którą p. Petronela agentowi krzyżykami podpisała, wypisano akuratnie, że się od niej należy ni mniej ni więcej tylko zł. 426 gr. 24.

Za dług prawem kaduka firmie przypadający, komornik sądowy z Lublina, jako wykonawca Sądu zajął ruchomości, znajdujące się w zagrodzie p. Petroneli i byłby może je i sprzedał, ale na szczęście udowodniono, że inwentarz zajęty przez komornika stanowi własność nie wdowy, lecz sukcesorów po zmarłym jej mężu.

Przy pomocy dobrych ludzi sprawę skierowano do Sądu, o wyłączenie na sprzedaż ruchomości, ale trudów, zmartwień, czasu i strat w gotówce biednej wdowie nikt nie wróci.

— Ostrożnie więc z agentami, a jeszcze ostrożniej z podpisywaniem wszelkich druczków firmowych, niewypełnionych, jak również i weksli in blanco.

Jotka.

Masowy chrzest żydów.

„Hajnt" donosi: W dniach ostatnich przyjęła chrzest większa liczba aplikantów adwokackich, by móc objąć posady państwowe w charakterze radców prawnych. Jak się dowiadujemy, wszyscy ochrzczeni otrzymali przyrzeczone stanowiska.

Młynarstwo.

18 ub. m. w Lublinie na zjeździe przemysłowców młynarskich woj. Lubelskiego i Wołyńskiego zastanawiano się nad przyczynami niepomyślnej sytuacji młynarstwa od połowy 1927 r.

Specjalnie młynarstwu daje się we znaki obciążenie podatkiem obrotowym, ze względu na jego nierównomierność w stosunku do różnych typów młynów i specjalną cechę obciążenia różnych faz obrotu od wytwórcy do konsumenta, które wyraża się w stosunku do chleba cyfrą przeszło 17% kosztów zboża.

Z innych trudności, które napotyka młynarstwo wymienić należy utrudnienia wywozowe, stosowane przez Niemcy oraz stosowanie w Polsce przepisów o normalizacji przemiału i normalizacji pieczywa, wreszcie podwyżkę taryf przewozowych od 1.X r. ub., która wynosi dla zboża około 12%.

Koszty kredytu bankowego i prywatnego są zbyt wielkie, co w znacznym stopniu utrudnia rozwój młynarstwa. W związku z tem poważną rolę powinny odegrać kredyty, udzielane młynarstwu przez Bank Gosp. Krajowego. Przemysł młynarski z terenu Lubelszczyzny i Wołynia dotychczas z tych kredytów nie korzystał, z powodu braku organizacji zawodowej. Obecnie Lub. Wołyński Związek Młynarzy przystąpił do wytężonej akcji celem umożliwienia miejscowemu przemysłowi wykorzystania tych źródeł kredytu.

Zjazd upoważnił Prezydjum Lubelsko-Wołyńskiego Związku Młynarzy do wysłania przedstawicieli do Warszawy celem uzyskania odpowiedniego przydziału kredytów dla przemysłu młynarskiego.

Ze względu na przewagę na terenie Lubelszczyzny i Wołynia młynów o mniejszej wydajności, stanowiących, pomimo to, element gospodarczo silny i odpowiedzialny majątkowo, Zjazd postanowił zalecić delegacji poczynienie starań w kierunku udostępnienia kredytów w drodze wyjątku również tym młynom, których produkcja dzienna wynosi 1 — 1,5 wagonu.

Wobec konieczności dokonywania równomiernego podziału kontyngentu eksportowego na mąkę i kaszę pomiędzy wszystkie młyny w kraju, zdolne do rozwinięcia działalności eksportowej, oraz konieczności przyznania odpowiednich premij wywozowych dla otrąb jęczmiennych celem rozwinięcia eksportu tego artykułu, Zjazd uchwalił zwrócić się do Min. Przemysłu i Handlu o nadanie uprawnienia wystawiania zaświadczeń eksportowych izbom przemysłowo-handlowym oraz o tymczasowe przyznanie tego prawa do chwili wydania odnośnego zarządzenia Lub.-Wołyńskiemu Związkowi Młynarzy w granicach 20% ogólnego kontyngentu premjowego.

Pozatem Zjazd wypowiedział się za przyznaniem zwrotu ceł za wywiezione zagranicę otręby jęczmienne w wysokości 5 zł. za 100 kg.

Pożądanem jest wprowadzenie specjalnych ulg taryfowych dla eksportu produktów młynarskich, w szczególności mąki i otrąb.

Eksport otrąb i mąki stanowi dla młynarstwa lubelsko wołyńskiego podstawę egzystencji. Zjazd zwróci się do Min. Komunikacji i Min. Przemysłu i Handlu z postulatem większego zróżniczkowania kosztów przewozu otrąb i mąki, przeznaczonych na eksport, zależnie od odległości.

Wkońcu Zjazd omówił sprawę zakupów i magazynowania zboża przez młyny dla Państwowych Zakładów Zbożowych oraz wyłonił delegację, która ma udać się do Warszawy celem przedstawienia władzom centralnym postulatów Zjazdu. W skład delegacji weszli pp. E. Krausse i I. Lederman.

KRONIKA.

„Odpowiedź Treviranusowi" Główny Komitet budowy łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi" (Łódź, ul. Gdańska Nr 29) zwrócił się do nas z wezwaniem o otwarcie na łamach „Słowa Zamojskiego" listy składek na budowę łodzi podwodnej. Sądzimy, że mieszkańcy Zamojszczyzny odpowiedzą na ten apel i z naszej dzielnicy popłyną składki od związków, stowarzyszeń, robotników, chłopów, kupców, rzemieślników, urzędników, przemysłowców. Każdy złoży, co może, nawet grosz się przyda, aby i Zamojszczyzna zaświadczyła, że od Gdyni po Karpaty, od Katowic po Wilno idzie groźny okrzyk: Nie damy nawet skrawka Pomorza, skrawka Bałtyku, będącego oknem na szeroki świat i płucami niezbędnemi do życia Polski.

A więc w obronie morza i Pomorza składajmy wszyscy na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi". Składki przyjmuje redakcja „Słowa Zamojskiego". Można też przesyłać wprost na konta: Bank Gospodarstwa Krajowego, oddział w Łodzi Nr. 822—P.K.O. Nr. 68199.

Z życia Tow. Śpiew. „Lutnia" w Zamościu. W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie Tow. Śpiew. „Lutnia" w Zamościu — jedynej polskiej na terenie naszego miasta placówki kulturalno-oświatowej, skupiającej w swym zespole, młodzież rekrutującą się z różnych sfer. Nowoobrany Zarząd postawił sobie za zadanie rozwinąć swą działalność w dobie obecnej w kierunku rozwojowym. „Nie straszny dla nas burzy czas..." wolni od wpływów partyjnych i agitacyj wyborczych członkowie „Lutni" spędzają mile czas na lekcjach, które odbywają się dwa razy w tygodniu t. j. we wtorki i piątki w godz. od 7 wiecz. do 9-tej w sali miejscowego „Sokoła".

Zarząd Tow. Śpiew. „Lutnia" w Zamościu, apeluje do szerokich warstw społeczeństwa polskiego o zapisywanie się do Towarzystwa w charakterze czynnych członków. Kto kocha pieśń rodzimą, komu na sercu leży rozwój placówki śpiewaczej, kto szuka godziwej rozrywki w czasie jesiennych wieczorów—ten niech zgłosi swój akces do naszego zespołu śpiewaczego. Obecnie Tow. Śpiewacze „Lutnia" przystępuje do nowego repertuaru, wobec czego zapisy nowych członków są pożądane Zapisy przyjmuje, oraz wszelkich informacyj udziela p. Komuszyński — Starostwo — pokój Nr 7 na parterze, oraz w dniach prób w każdy wtorek i piątek w sali „Sokoła" od 7 do 9 wiecz.

Koncert na Polski Biały Krzyż. 8 b. m. w „Stylowym" rojno i gwarno było na koncercie. Orkiestra 9 p. p. Leg. odegrała szereg utworów Moniuszki, Katelberga, Sikorskiego, Saint Saensa, Rubinsteina, Szopena, śpiewała pani pułkownikowa Olga Andreszewiczowa oraz p. Cyprjan Rybiński, akompanjowała na fortepianie p. Emma Kotarbówna, profesorka Szkoły Muzycznej, deklamowała p. Marja Jackowska. Koncert powiódł się, dzięki swemu poziomowi artystycznemu i poparła go też liczna publiczność, nie szczędząca grosza na oświatę żołnierza. Sprawozdanie zamieścimy później.

Pawie i Yucca w ogrodzie przyrodniczym. Ogród przyrodniczy ma do zbycia parę pawi (samiec i samice) trzyletnich za zł. 100. W cieplarni ogrodu kwitnie Yucca.

Występ 9-letniej tancerki. W niedzielę o godz. 3 pp. w „Stylowym" uczenica Olgi Preobrażeńskiej (Paryż) Musia Dajches wystąpi przy akompanjamencie E. Szapirówny.

Z ekranu „Stylowy" wyświetli nadzwyczaj wesołą komedję „Pat i Pataszon jako gazeciarze". Obfituje ona w epizody komiczne, gdyż ta para komików towarzyszy młodemu małżeństwu, które otrzymało dużą nagrodę pieniężną za najdoskonalsze pożycie. Dwaj komicy podróżują z małżonkami jako ich obrońcy, detektywi, mają mnóstwo przygód, a publiczność śmiać się będzie z nich do rozpuku.

Tajemniczy samobójca. 7 b. m. o godzinie 20 w rowie obok toru kolejowego linji Zamość—Zawada, w odległości kilometra od Zamościa znaleziono zwłoki mężczyzny. Zbadano te zwłoki i spostrzeżono na plecach ślady potłuczenia. Przypuszcza się, że człowiek ten chciał rzucić się pod nadjeżdżający pociąg, nie zdążył upaść na tor, lecz odrzucony został przez lokomotywę do rowu i tutaj życie zakończył. Że chciał odebrać sobie życie, potwierdza to znaleziona przy zmarłym kartka następującej treści: „Zawiadamiam Wielmożną Policję, że mam sercową chorobę, nie mogę pracować, i nie mam żadnych środków do życia, a zatem raz trzeba z tem skończyć". Kartka ta była w torebce, w której znajdowało się także 3 zł. 60 gr., okulary z drutem i nitką, bułka i pięć papierosów. Rysopis zmarłego: lat około 50, wzrost średni, tęga budowa ciała, włosy blond, twarz niegolona od tygodnia, w górnej szczęce brak jednego zęba z przodu. Ubrany był w marynarkę ciemną, koszulę białą w niebieskie paski, miękki kołnierzyk, długi czarny krawat wiązany, spodnie ciemne, czapkę miał wypłowiałą z żółtawymi pasami, zniszczone buty z cholewami. Policja poszukuje osób, któreby mogły wyjaśnić osobistość zmarłego.

Przejechanie. 1 b. m. na szosie we wsi Chomęciska pod auto p. Adama Grabkowskiego z Michalowa wpadł Kazimierz Bielesza ze wsi Wierzba gminy Stary Zamość i uległ ogólnemu potłuczeniu i złamaniu nogi. W dn. 8 b. m. Bielesza skutkiem odniesionych obrażeń ciała zmarł. Posterunek policyjny w Chomęciskach ustalił, że Bielesza wpadł pod auto skutkiem własnej nieostrożności, chciał bowiem przebiec przez szosę, gdy nadjeżdżało auto, lecz źle obliczył swój skok i stracił życie.

Przygoda lotnicza. 5 b. m. na polach wsi Brody Małe gm. Zwierzyniec wylądował samolot wojskowy 6 pułku lotniczego skutkiem defektu motoru. Po naprawie motoru lotnik porucznik Bełżyński, który leciał ze Lwowa do Bydgoszczy, odleciał w dalszą drogę.

Zagadkowy zgon. 5 b. m. w Zwierzyńcu w budce cmentarnej znaleziono zwłoki stróża nocnego Ordynacji Zamojskiej, Jana Kuczyńskiego. Obok zwłok leżał rewolwer, co nasuwało myśl o samobójstwie. Dochodzenie w toku.

Pożar. 5 b. m. w domu Nr. 11 przy ul. Lwowskiej, własność Hipolita Maliszewskiego, Tojdy Hofmana, Józefa Poniedziałka i Majzela Liebera wybuchł pożar, który zniszczył dach dmu i sprzęty w mieszkaniach. Przyczyny pożaru nie ustalono. Straty obliczono na 40 tys. zł.

Kradzież W nocy z d. 5 na 6 b. m. w Szczebrzeszynie z zamkniętej komory w mieszkaniu Józefa Kowalskiego skradziono różną garderobę, wartości 700 zł. Złodzieja dotyczas nie wykryto. Sledztwo w toku.

Schwytany rzezimieszek. 4 b. m. zamojska policja śledcza schwytała poszukiwanego przez nią niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego Piotra Gnypa. Popełnił on niedawno kradzież w mieszkaniu adwokata Piotra Zubowicza.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

W niedzielę 12 października „Dwa światy" ze słynną tragiczką Henny Porten i Ernstem Deutschem.

W poniedziałek 13 października „Pat i Pataszon jako gazeciarze".

Kino-teatr „Bagatela" w Zamościu.

W niedzielę 12 października „Dama w szkarłacie".

W poniedziałek 13 października „Chata wuja Toma", arcydzieło filmowe ze słynnym aktorem Murzynem James Loeve.

W Polsce.

Przed wyborami Lista Narodowa kandydatów do Sejmu obejmuje 55 nazwisk, do Senatu 17 nazwisk. Pierwsze miejsca zajmują: do Sejmu — Wojciech Trąmpczyński, b. marszałek Sejmu i b. marszałek Senatu; do Senatu — Stanisław Głąbiński, prof. uniwersytetu, b. senator.

Na czele listy B. B. stoi prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Na czele listy Centrolewu stoi marszałek Sejmu Ignacy Daszyński.

Na czele listy ukraińskiej — dr. Dymitr Lewicki.

Przy popiersiu marsz. Piłsudskiego wystawionym w pewnem oknie wystawowem w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej, gdzie niedawno niewykryty sprawca wybił szybę i uszkodził popiersie, złożono bukiet kwiatów z napisem: „Żyj nam Komendancie". Przed oknem wystawowem ustawiony został specjalny posterunek policyjny.

Aresztowania. Wywieziono samochodem do Sosnowca aresztowanego b. posła P. P. S. p. Jana Kwapińskiego. W Wilnie aresztowano b. posłów Adamowicza i Sapiela (Stronnictwo Chłopskie), w Brzeżanach — b. posła ukraińskiego adwokata Żachidnego, w Tarnopolu — b. posła ks. Kunickiego.

W Sochaczewie został aresztowany i przewieziony do Warszawy b. poseł stronnictwa chłopskiego dr. Wrona.

Aresztowano b. posłów stronnictwa chłopskiego: Józefa Karwana, Czapskiego i Markowskiego. W Lublinie b. posła Feliksa Kotarskiego (P. P. S.). W Wilnie po akademji Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, na której przemawiali Skowroński, urzędnik sekcji finansowej magistratu i Przewalski, obaj czynni członkowie P. P. S. C. K. W., obydwuch aresztowano.

Na Pomorze przeniesiono b. wicemarszałka Sejmu p. Jana Woźnickiego (Wyzwolenie), nauczyciela jednej ze szkół warszawskich.

Kasa chorych m. Warszawy i zakłady ubezpieczeń społecznych zażądały od wydawnictwa „Robotnika" niezwłocznego uregulowania zaległych opłat i składek w kwocie ponad 100 tysięcy złotych, grożąc w przeciwnym razie sekwestrem i sprzedażą ruchomości i maszyn.

Związek zawodowy kolejarzy. Minister kolei nakazał wstrzymanie potrącania robotnikom kolejowym składek członkowskich na rzecz związków zawodowych robotników kolejowych, pozostających pod protektoratem partji socjalistycznej. Ogółem z tego źródła związki otrzymywały po kilka miljonów złotych rocznie. Na mocy ustawy o umowie o płacę robotników takich składek nie wolno potrącać z płacy robotnika. Rozporządzenie ministra uszczupli znacznie fundusze związków socjalistycznych.

2.000 latarników w Polsce. Urząd morski w Gdyni ogłosił wolną posadę latarnika w Rozewji. Na posadę tę zgłosiło się aż 2000 osób z wszystkich dzielnic Polski, posiadających odpowiednie zdolności.

Sprawca zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie został wykryty i aresztowany w Lublanie. Jest nim Jan Polański, lat 37. Był on komunistą, ale potem naraził się bolszewikom, uciekł do Warszawy, gdzie dokonał zamachu, po którym skrył się do Jugosławji. Władze jugosłowiańskie wydały Polańskiego sądom polskim.

Maszyna piekielna. 2 b. m. we Lwowie przy ul. Zimorowicza 20 wybuchła maszyna piekielna, która częściowo zdemolowała dom. Maszyna była tam ukryta, przeznaczona na cele ukraińskie i przypadkowo i przedwcześnie eksplodowała.

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych A. P. będzie utrudniony. W Warszawie wkrótce odbędzie się konferencja amerykańska w sprawie ograniczenia imigracji do Stanów Zjednoczonych, przedewszystkiem pod względem jakościowym, ponieważ ustalona kwota nie ulegnie w najbliższej przyszłości zmianom. Rezultatem obrad będą prawdopodobnie obostrzenia kwalifikacyj zawodowych i zarobkowych, niezbędnych dla otrzymania wizy do Stanów Zjednoczonych. Ograniczenia te są wywołane sytuacją na rynku pracy i ogólnemi trudnościami gospodarczemi.

W konferencji warszawskiej wezmą udział: p. Wilbur J. Carr, wiceminister, p. A. Dan Hedgdon, szef Wydziału Wizowego z Waszyngtonu oraz konsulowie na Polskę, Finlandję i Łotwę.

O czystość wyborów.

Marszałek Sejmu p. Ignacy Daszyński złożył w dniu 24 września r. b. do rąk P. Prezydenta Rzeczypospolitej memorjał, z którego cytujemy ustęp następujący:

„Panie Prezydencie. Już w listopadzie 1929 r. wskazywałem w piśmie do Pana Prezydenta, że dwa są tylko wyjścia z tego nieznośnego i groźnego stanu rzeczy: Zmiana rządu albo wybory. Z radością też powitałem wiadomość o rozwiązaniu Sejmu i wyznaczeniu przez Pana Prezydenta wyborów na 16 listopada. Ludność państwa naszego, nękana od kilku lat tą bezprzykładną i bezmyślną walką, również z ulgą przyjęła decyzję Pana Prezydenta. Spodziewała się, że za pomocą swobodnego wyrażenia swej woli położy kres postępującemu rozkładowi państwa. To też w kraju nastąpiło chwilowe uspokojenie umysłów a w serca obywateli wstąpiła nadzieja, że znalazło się wreszcie wyjście rozumne, wyjście pokojowe.

Niestety, nie trwało to długo: ostatnie wydarzenia, wywiady p. premjera, porwanie i więzienie w twierdzy b. posłów, prowokacje i bandyckie samosądy, a wreszcie przelew krwi i areszty nadzieje te poważnie zachwiały.

Budzi się uzasadniona obawa, że przebieg akcji wyborczej nie będzie normalny i spokojny i że same wybory nie będą wolne i uczciwe. W ten sposób ostatnie rozumne pokojowe wyjście z sytuacji, wytworzonej przez rządy pomajowe, zostałoby zamknięte. Wybory bowiem fałszowane, wybory pod terorem wśród odurzania opinji publicznej kłamstwem, wyjściem tem nie będą.

Panie Prezydencie! Jesteśmy bodaj rówieśnikami i obaj nietylko z lektury historji, ale i z własnego naocznego doświadczenia wiemy, że wola narodu, która nie znajduje swego prawdziwego wyrazu w jego przedstawicielstwie, prędzej czy później musi utorować sobie drogę, choćby w sposób dla państwa niebezpieczny.

Czyż więc Polska, państwo tak jeszcze młode w tak niekorzystnem położeniu geograficznem się znajdujące i w tak trudnym okresie pod względem przekształceń społeczno-gospodarczych powstające, winna być spychana na te właśnie drogi?

Dziś jeszcze możnaby znaleźć twórcze i pokojowe wyjście. Są niem uczciwe, legalne, bez oszustw i teroru wybory i natychmiastowy powrót do praworządności. Jeżeli z wyjścia tego nie skorzystamy, jeżeli wybory staną się aktem gwałtu rządzących a nie wyrazem woli rządzonych, to obawiam się, że przyszłe pokolenia będą w nas widziały sprawców ich niedoli.

Dlatego, nie mogąc milczeć, zwracam się z tym pismem do Pana Prezydenta, konstytucyjnego Naczelnika naszej Rzeczypospolitej, z petycją o użycie wpływów moralnych i prawnych, aby w Polsce były czyste i wolne wybory w dniu 16 i 23 listopada 1930 r.

Z wyrazem najgłębszego szacunku

(—) Ignacy Daszyński

Marszałek Sejmu Rz. P."

Z prasy polskiej.

Pacyfikacja Małopolski Wschodniej. Łódzka „Prawda" (Nr. 40) pisze: „Akcja terorystów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej zmusiła rząd do zastosowania ostrych środków represyjnych w celu przywrócenia tam ładu i porządku. W chwili obecnej akcja ta jest w pełnym biegu i wydaje wszędzie zbawienne rezultaty. Według jednobrzmiących informacyj ludność ukraińska nigdzie nie zajmuje stanowiska wrogiego wobec akcji władz bezpieczeństwa, a w bardzo licznych wypadkach wyraźnie odgradza się od żywiołów wichrzycielskich. Okazuje się dobitnie, że nastroje separatystyczne, demonstrowane tak jaskrawo przez rozpolitykowane koła inteligencji ukraińskiej nie mają oparcia w masach tamtejszej ludności.

Tam my, jako idący z zachodu, niesiemy kulturę i mamy prawo a nawet obowiązek usuwania wszelkich przeszkód z własnej drogi. Instynkt samozachowawczy zabrania nam tam przykładania ręki do budzenia odrębności narodowościowych i kulturalnych, bo to byłoby zamykaniem sobie drogi naprzód, dobrowolnem budowaniem dla siebie więzienia, w którem zginąćby nam przyszło. Na zachód się nigdy nie cofniemy, bo jak długo pamięć ludzka sięga nigdy nikt, kto od wschodu na zachód się cofał, trwałych pozycyj tam nie zdobywał. Nie wolno nam zatem dopuścić, aby i na wschodzie powstała ściana, tamująca nasze w tym kierunku kulturalne przenikanie.

Nie znaczy to, byśmy mieli w Małopolsce Wschodniej prowadzić politykę eksterminacyjną w stosunku do żywiołu ukraińskiego. Przeciwnie, polska racja stanu wymaga, abyśmy zwracali jaknajwiększą uwagę na rozwój dobrobytu w tej dzielnicy, abyśmy jeszcze w większym stopniu prowadzili tam pracę kulturalną i cywilizacyjną niż robimy to na zachodzie. Na rozwój Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa należałoby w imię polskiej racji stanu więcej łożyć niż na rozwój Gdyni. Ale nie na szkolnictwo ukraińskie średnie i wyższe, jak tego chce „demokracja" polska i socjalizm polski, nie na rozbudowę lokalnego narodowościowego i kulturalnego samorządu i na inne temu podobne samobójcze dla nas rekwizyty.

Akcja pacyfikacyjna w Małopolsce Wschodniej skończy się pomyślnie, bo inaczej być nie może, jeżeli będzie stanowczo przeprowadzona i jeżeli w ślad za nią pójdzie akcja podnoszenia dobrobytu tamtejszej ludności. I żadne skutki tej akcji nie będą ciążyły nad Polską przez dziesiątki lat, zwłaszcza jeżeli decyzje, zamykające szereg państwowych gimnazjów z językiem wykładowym ukraińskim, zostaną utrzymane w mocy i jeżeli gimnazja te zostaną przekształcone na gimnazja polskie".

BRONISŁAW LIEBEK.

Mechaniczna uprawa roli.

(Dokończenie)

Zanim przystąpić możemy do siewu musimy się przekonać, czy po dokonaniu prac wymienionych, to jest orki i drapaczowaniu, nie zachodzi potrzeba bronowania. W praktyce bronowanie traktowane bywa przeważnie jako czynność służąca do płytkiego wymieszania roli, do wyrównania jej powierzchni, do rozbijania brył i do wyciągania z ziemi roślinek chwastów. Do osiągnięcia wymienionych celów służyć może jedynie brona ciężka o sztywnych zębach. Tak zwanego przebronowania pola nie można zalecać z tych względów, że brona daje zawsze trochę pyłu, niszcząc gruzełkowatość powierzchni, co w rezultacie daje warstwę rozpyloną i zlegającą się przy byle deszczu lub obfitej rosie. Jednakowoż zupełne zaniechanie bronowania byłoby również nie dobre. Bronowanie za pługiem nie jest koniecznością, jednakowoż na typach gleb cięższych, a przedewszystkiem na rędzinach zostało bronowanie ustalone przez długoletnią praktykę jako jedyny sposób obrony przed tworzeniem się wielkich brył. Do takiego bronowania za pługiem użyć można wszelkiego rodzaju bron, uzależniając wybór jedynie od typu gleby. Świeżo zoraną rolę należy wtenczas silnie zbronować, jeżeli skiba jest słabo pokruszona, a budowa roli oraz warunki atmosferyczne dopomagają do jej parowania. O ile na iłach, glinach, rędzinach i wogóle na ziemiach zlewnych, bronowanie będzie robotą konieczną, o tyle na ziemiach lżejszych jak piaski i gleby próchniczne, które za pługiem się już kruszą, będzie bronowanie próżnem marnowaniem czasu.

Bronowanie za siewnikiem rzędowym nie jest robotą konieczną, chociaż wielu rolników twierdzi, że należy to czynić, aby pozostałe ziarno na wierzchu przykryć ziemią. Jeżeli siew uskuteczniamy w odpowiednim czasie, to znaczy o ile powierzchnia ziemi nie jest wilgotna, posiewne bronowanie będzie zupełnie nie potrzebne. Oczywiście o ile siew uskuteczniamy ręcznie albo siewnikiem rzutowym, wtenczas bronowanie posiewne i to bronką lekką tak zwaną sześciopolówką, będzie konieczne. Zasadniczo biorąc pod uwagę jest bronowanie robotą najtrudniejszą i to dlatego, że nieumiejętne i nie wczas wykonane więcej szkody niż pożytku przynieść może. Nie należy nigdy bronować roli za mokrej, gdyż będzie się mazać, ani też za suchej, gdyż zbytnio się rozpyli.

Wałowanie jest właściwie robotą uboczną, polegającą na ugniataniu ziemi. Zaznaczyć tu jednak należy, że zwykły wał nie dosyć racjonalnie zleganie gleby uskutecznia. Jedynie dobre wykonanie wałowania gleby uskutecznić możemy wałem Campbella, która to praca w rezultacie bardzo zbliżoną będzie do naturalnego zlegania się roli. Wał Campbella jest to wał składający się z żelaznych, luźnych pierścieni. Poza wałem Campbella posiadamy jeszcze kilka rodzajów wałów i to: wał Cambridge z trzech części o pierścieniach luźnych, zębatych; wał Croskil o szerokich, luźnych pierścieniach, wrąbkowanych i wał ciężki, gładki. Wału używamy zasadniczo tylko wtenczas, jeżeli czas pomiędzy zoraniem gleby, a siewem jest zbyt krótki, aby ziemia mogła się dostatecznie uleżeć, czyli, że przy orkach wiosennych, albo przy przyoraniu nawozów zielonych. Jeżeli zasiejemy ziarno na glebę niedostatecznie ulegniętą, nastąpi prawie zawsze, w miarę ulegania się ziemi, poobrywanie się korzonków powstającej rośliny. Takim szkodom zapobiegamy, używając wyżej wymienione wały, pominąwszy oczywiście ciężki wał, który gładki używać można prawie wyłącznie przed siewem buraków wszelkich rodzajów, oraz na łąkach wiosną po uprzedniem dokładnem ich zbronowaniu. Poza temi kilku uwagami musi rolnik właściwie sam wyczuć, kiedy wałować należy, a kiedy wałowanie w skutkach będzie ujemne.

Uprawa posiewna jest zasadniczo tylko dopełnieniem uprawy, gdyż, jak już wspomniałem, zabronowanie siewu nie zawsze będzie wskazane. Jako ważną część uprawy posiewnej należy jednak uważać opielanie oraz wzruszanie powierzchni gleby wiosną pomiędzy rzędami siewu. Roboty te wykonywać możemy ręcznie dziabkami, albo opielaczami konnymi. Do takich robót uprawy posiewnej zaliczyć także należy bronowanie, wałowanie i obradlanie ziemniaków.

Uprawa roli jest jedną z najważniejszych robót rolnika, a jakość wykonania poszczególnych czynności zależeć będzie od czasu, sposobu i doboru narzędzi

Kalendarzyk wyborczy.

Listy okręgowe. 17 b. m. upływa termin składania w komisjach wyborczych list okręgowych kandydatów do Sejmu.

ZBOŻE.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od dnia 2 do 10 października 1930 roku, loco Zamość za 100 kg.: pszenica 22.00 — 23.00; żyto 15.00—16.00; jęczmień na kaszę 15.00 — 16.00; jęczmień brow. 17.00 — 19.00; owies 15.00 — 16.00. Usposobienie spokojne. Tendencja zniżkowa.

Myślistwo i rybactwo.

1 października rozpoczęło się polowanie na zające.

Pozatem wolno polować w dalszym ciągu na wszelką zwierzynę, którą można było strzelać we wrześniu, a zatem na kozły (rogacze), jelenie, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, wreszcie na ptactwo wodne i błotne.

Dla przepiórek i dzikich gołębi z początkiem listopada rozpocznie się czas ochronny.

W październiku wolno łowić leszcze, jazie, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, sandacze, cyrty, brzany. oraz wszystkie inne ryby, nie podlegające ochronie.

Natomiast łowienie pstrągów i łososi, tudzież raków, jest w październiku ustawowo wzbronione.

Kraj bez analfabetów.

Takim krajem jest Danja. Jestto kraj o wysokiej kulturze duchowej i materjalnej. Słynne są spółdzielnie duńskie i wysoki poziom gospodarstwa wiejskiego. Całemu światu znana jest ich uczciwość. Prawie nie słychać tu o kradzieżach i oszustwach. Cechuje ich prawość charakteru i życzliwy stosunek człowieka do człowieka. Ludzie tam nie kłamią i nie lubią kłamstwa. Pracowitość i oszczędność Duńczyków jest przysłowiowa. Dzięki temu panuje tam dobrobyt.

Główną tajemnicą powodzenia Danji jest oświata szeroko rozpowszechniona wśród ludu. Oświata jest tam potęgą, która przeniknęła najszersze warstwy ludności, uobywateliła je, uświadamiając o ogólnych zadaniach kraju. Oświata w Danji głęboko przeorała duszę ludu i wyrzeźbiła charaktery, które są dzisiaj skłonne zarówno do haseł ideowych jak i do szarej, codziennej, mrówczej pracy. Oświata pomogła powiązać w umyśle Duńczyka idealne dążenia z bieżącemi wymaganiami codziennych trosk i zagadnień.

„My Duńczycy jesteśmy małym narodem, jeśli ostać się chcemy, nie możemy zrezygnować z żadnej jednostki mówiącej po duńsku" powiedział sławny duński biskup Grundtwig, twórca duńskich uniwersytetów ludowych, zwany „prorokiem północy". Danja ma obecnie 70 uniwersytetów ludowych.

Celem uniwersytetu ludowego jest „uczyć lud miłować Boga, swych bliźnich i ojczyznę". Uczelnie te dają tylko ogólne wykształcenie, starając się w młodym umyśle rozszerzyć horyzont pojęć, nauczyć myśleć, rozwinąć szlachetne uczucia, drzemiące w każdej młodej duszy, wskazać młodym ambicjom piękne i wzniosłe ideały społeczne. Słowem cel ten pokrywa się z celem pedagogiki: „wychować ucznia tak, aby jemu z ludźmi było dobrze i ludziom z nim". Nietylko bowiem chodzi tu o wyrobienie dobrego funkcjonarjusza państwowego, ale przedewszystkiem o prawego i światłego obywatela. Wiadomo przecież, iż w społeczeństwach, składających się ze światłych obywateli, stosunki życiowe są lepsze i jaśniejsze. Słyszymy wszak często, że „oświecona gromada — to siła". Podkreślić należy głęboki duch religijny, który wywarł potężny wpływ na osiągnięcie dodatnich wyników w uniwersytetach.

Główną osią dookoła której obracają się tematy wykładu — to: „sztuka życia i współżycia z ludźmi z punktu widzenia etyki". Program realizujący te szczytne cele, opiera się głównie na zapoznaniu słuchaczy z przeszłością, gdyż jesteśmy ogniwem pomiędzy przeszłością i przyszłością. Przez pryzmat przeszłości, pragną nauczyć patrzeć na teraźniejszość i na przyszłość. Studjując historję różnych narodów, zapoznając się z życiem wielkich ludzi wszystkich czasów, rozważając ich myśli i czyny, młodzież przyzwyczaja się patrzeć innem okiem na codzienną szarzyznę życia, doszukując się w niej symbolów wyższej treści. Historja odsłania przed zdumionym słuchaczem karty dziejowe pełne uroku i zachwytu. Zapoznanie się z pięknem starożytnej Grecji i siłą starożytnego Rzymu rozwija młodzieńczy umysł, otwierając przed nim nowe horyzonty. Łącznie z historją powszechną i rozważaniem podstaw naszej dzisiejszej kultury, studjuje także młodzież bardzo obszernie historję ojczystą. Przerabiając historję nasuwa się mnóstwo okazyj dla przykładów i porównań, w celu kształcenia młodych charakterów. Na tle tych wiecznie aktualnych wyborów dusze młodzieży potężnieją, przejmując się zamiłowaniem do rzeczy dobrych, wielkich, pięknych i szlachetnych.

Poza historją wykłada się tam geografję, która stanowi także wdzięczny przedmiot dla celów ogólnokształcących, dając obraz stosunku człowieka do przyrody. Język duński przerabia się bardzo starannie w celu zapoznania słuchaczy z bogactwem języka ojczystego, jego rozwojem i literaturą. Oprócz tego uczą tam przyrody, ekonomji, rachunków, gimnastyki i śpiewu. Gimnastyka wraz z rozmaitymi sportami, w myśl hasła „w zdrowym ciele zdrowa dusza", przyczynia się do rozruszania nawet najmniej ruchliwych wiejskich chłopców i dziewcząt, nadając ich ciałom większą tężyznę i zręczność.

Śpiew ma ważne znaczenie w tych szkołach. Prawie każdą lekcję rozpoczyna się kilkuminutowym śpiewem. Śpiewają przeważnie rozmaite ludowe piosenki. W niektórych uniwersytetach na żeńskich kursach uczą także gospodarstwa domowego i robót ręcznych.

Przedmioty naukowe w uniwersytecie ludowym są tylko środkiem do głównego celu to jest do wychowania człowieka i ulepszenia charakteru. Już sama atmosfera uniwersytetu ludowego wywiera w wysokim stopniu dobroczynny wpływ na młodzież.

Wykłady na uniwersytecie ludowym trwają przez 5 miesięcy (od listopada do kwietnia). W tym czasie na kurs zapisuje się głównie młodzież męska. Dla młodzieży żeńskiej uruchamia się latem 3 miesięczny kurs (od maja do września). Jednak często bywa, że dziewczęta i chłopcy uczą się razem. Młodzież przyjmuje się po ukończeniu szkoły powszechnej. Miesięczna opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi około 80 koron (= 2 zł. 40 gr.)

d. n.

Na widnokręgu świata.

W Czechach. W Pradze Czeskiej odbyły się demonstracje przeciwniemieckie. Uczestnicy pochodu usiłowali niszczyć niemieckie szyldy i napisy na ulicach miasta. Gdy policja przeszkodziła im w tych zamiarach, udali się przed gmach poselstwa niemieckiego, wznosząc okrzyki przeciwko zalewowi Pragi przez niemczyznę. Policja nie dopuściła pochodu również przed poselstwo włoskie i wówczas zaczęto wznosić okrzyki przeciwko Włochom, w związku z napaściami gazet włoskich na Czechosłowację. W domach i składach niemieckich wybito mnóstwo szyb.

Polacy we Francji. W 1929 r. przybyło do Francji 55269 Polaków.

Straszne katastrofy powietrzne. Angielski sterowiec pod Paryżem stanął nagle w płomieniach i spadł. Z 58 pasażerów i załogi ocalało tylko 8 osób, reszta, wśród nich angielski minister lotnictwa, poniosła śmierć.

— W okolicy Drezna samolot pasażerski, który kursował między Berlinem a Wiedniem, spadł, uległ zupełnemu zdruzgotaniu, 6 pasażerów zginęło.

Gdy na dworcu w Paryżu wyszedł z pociągu powracający z Genewy minister spraw zagranicznych Briand, podszedł do niego pewien inwalida wojenny i zaczął mu w ostrych wyrazach czynić wyrzuty, że polityką swoją wywoła wojnę. Dziennik paryski „Journal des Debats" oświadcza: Ustami tego inwalidy wojennego przemówiła cała opinja publiczna. Niepokój jest ogólny.

W Brazylji ruch rewolucyjny ogarnął stany południowe. Powstańcy, pod wodzą generała De Souza, w liczbie 40 tysięcy, maszerują na stolicę Rio de Janeiro. Rewolucja obejmuje coraz większą przestrzeń kraju, stany Rio Grande do Sul, Paranę, Minas Geraes i inne.

Amerykanka w kuchni. Sprawa służby domowej w Stanach Zjednoczonych przedstawia się zupełnie inaczej, niż u nas. Nie dlatego, aby trudno było o kucharkę lub pokojówkę, lecz, że żądają one zapłaty i wygód, niemożliwych do uskutecznienia w niezbyt zamożnych domach. Żądania te obejmują 60 do 120 dolarów pensji miesięcznej i własny pokój. W Ameryce może sobie pozwolić na służącą tylko taki dom, w którym 150 dolarów mniej lub więcej w miesięcznym budżecie domowym nie gra żadnej roli. Rodziny zaś, które muszą wyżyć z 200 dolarów miesięcznie, liczą się na miljony.

Dlatego to przeciętna Amerykanka musi się znać na kuchni. Przygotowuje ona dziennie najmniej dwa posiłki, a mianowicie śniadanie i kolację, z kilku dań. Ponieważ członkowie rodziny mają różne godziny obiadu, jadają wszyscy obiad na mieście (dzieci — w szkole), podczas gdy pani domu zadawala się jakąś zrobioną naprędce sałatką, zupą konserwową, kotletem i szklanką mleka czy lemoniady.

Przy pracy w kuchni używa Amerykanka gumowych rękawiczek i fartuchów.

Gospodarstwo.

Dachy słomiane. Widać u nas tyle jeszcze budynków z drzewa i w dodatku pod słomą. Otóż to powinno się zmienić. Słoma jest do krycia budynków materjałem niewłaściwym. Cement z piaskiem dają nam dachówki, ładnie na dachach wyglądające i ograniczają w dotychczasowych rozmiarach pożary.

Dawniej słoma była trwalsza, niż w teraźniejszych czasach dlatego, że używano więcej ugorów i słoma z ugorowanego pola była twardsza, sztywniejsza i dłużej na dachu wytrzymująca. Obecnie, gdy się więcej używa nawozów, a w dodatku i odmiany zbóż, dające dobre ziarno, nie posiadają słomy dawnej jakości, dlatego daleko praktyczniej jest, gdy słoma obrócona zostanie na paszę i ściółkę dla bydła, przez co podniesie się siła nawozowa ziemi. Słomy bowiem jako ściółki nie zastąpią żadne liście czy igliwie i z niej tworzony nawóz stajenny ma wartość niczem innem niezastąpioną. A zatem ogólne zastosowanie na ściółkę słomy, w dużych rozmiarach dziś obracanej na krycie dachów budynkowych na wsi, przyczyni się w wielkiej mierze do wzmocnienia siły nawozowej naszej roli, a tem samem do podniesienia rolnictwa.

Niezwykły gość.

Czarnoskóry kantor. Okrętem „Kościuszko" Linji Gdynia — Ameryka przybył do Polski niezwykły gość, p. Laure, znany śpiewak, pełniący obowiązki kantora w jednym z miast amerykańskich, którego niezwykłość polega na tem, że jest najprawdziwszym czarnoskórym Murzynem. Dodać należy, że p. Laure włada, oprócz żargonu, bardzo poprawnie językiem hebrajskim. Niezwykłości tej i prawdziwemu talentowi śpiewaczemu p. Laure zawdzięcza, że na jego koncerty w Ameryce wykupywano na wiele dni przed datą wystąpienia wszystkie bilety. P. Laure przybył do Polski na gościnne występy.

Polacy górą.

Bandera polska na pierwszem miejscu w Gdyni. W sierpniu r. b. po raz pierwszy bandera polska zajęła z tonażem 112,010 pierwsze miejsce w ruchu okrętowym Gdyni przed banderą szwedzką, liczącą 95,677 tonn. Ten wzrost polskiego tonażu zawdzięczamy temu, że Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe podniosło banderę polską na trzech oceanicznych parowcach: „Polonji", „Pułaskim" i „Kościuszce".

Korzystna okazja

Drobne ogłoszenia.

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., $^1/_4$—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł., za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rekaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1306.1250.3.10.30 Druk.